Płock „Wyborcza" z marca 2015 r

Kulczyk zrobi nam ogród

Takiej inicjatywy jeszcze nie było! Fundacja Dominiki Kulczyk pomoże płocczanom założyć ogród społeczny. Rozpoczęły się poszukiwania lidera projektu i osób chętnych do bezinteresownej pomocy. Może chodzi o ciebie?

KRZYSZTOF BLINKIEWICZ

Polskie miasta cierpią z powodu braku wystarczającej liczby terenów zieleni i zanieczyszczonego powietrza. A więzi między mieszkańcami są coraz słabsze - z takiego założenia wyszli społecznicy z Green Cross Poland. To fundacja, którą założyła Dominika Kulczyk. Jest ona córką najbogatszego Polaka Jana Kulczyka, wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i bizneswoman.

Teraz zamierza promować urban farming. To wciąż nowy trend, który już praktykują dla wspólnego dobra mieszkańcy m.in. Sao Paulo, Rzymu, Madrytu, Bombaju, Szanghaju, Kapsztadu czy Nowego Jorku. Najprościej mówiąc, w urban farmingu chodzi o to, by wspólnie z sąsiadami założyć ogródek w przestrzeni miasta. Tym samym chronić środowisko, budować więzi społeczne i uczyć się współdziałania.

W Polsce urban farming nie jest ieszcze znany. Może zmienić to Gre- Cross Poland. - Dzięki kampanii asz ogród społeczny" chcemy poazać, że również na silnie zurbanizowanych terenach możemy być blisko natury i siebie, czerpać z tego radość - mówiła podczas środowej konferencji prasowej w stołecznej restauracji Miłość Dominika Kulczyk.



TOMASZ PIKUŁA

Dominika Kulczyk na środowej konferencji

Projekt zostanie wdrożony w dwóch etapach. - Pierwszy to pilotaż, poprzez który zamierzamy nagłośnić ideę urban farmingu i przede wszystkim założyć ogrody - warzywne, owocowe, kwiatowe czy mieszane - w ośmiu polskich miastach - opowiada Katarzyna Herman z Green Cross Poland. - Pilotażowe zielone zakątki powstaną więc w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Częstochowie, Bytomiu, Zabrzu i Łodzi. A także w Płocku!

Drugim etapem będą społeczne ogrody w całej Polsce.

Fundacja najpierw skupia się na nawiązaniu relacji z miastem, by wspólnie wybrać teren pod ogród. Z Płockiem podjęto już rozmowy. - Jesteśmy przychylni tej inicjatywie i otwarci na współpracę. Decyzje o lokalizacji ogrodu jeszcze nie zapadły, ale postaramy się wytypować odpowiednie miejsce dla tego przedsięwzięcia - zapewnia Ryszard Dudzic, ogrodnik miejski.

W Green Cross Poland liczą, że płocki ogród społeczny powstanie jeszcze tej wiosny. Rozpoczęli już poszukiwania lidera projektu u nas i w pozostałych siedmiu pilotażowych miastach. Liderzy rozdzielą zadania podczas kolejnych prac w społecznym ogrodzie i zaangażują pozostałych wolontariuszy.

- Kluczowe cechy lidera społecznego to zapał i pasja, wysokie zdolności społeczne i organizacyjne oraz umiejętności przywódcze - twierdzi Witkowski. Podaje także telefon kontaktowy dla zainteresowanych - 22 522 36 16.

„Nasz ogród społeczny" to w gruncie rzeczy nietypowy fundusz grantowy. Fundacja będzie wspierać miejskich ogrodników. Po pierwsze - dostaną oni wszystkie potrzebne narzędzia, elementy małej architektury, nasiona i cebule roślin, bony na zakup ziemi. Liderzy ogrodów zostaną zaproszeni na warsztaty z urban farmingu. Do tego każdy będzie mógł skorzystać z porad, jakie będą zamieszczane na stronie Ogrodyspoleczne.org.

Jak to się stało, że fundacja do programu pilotażowego wybrała Płock? W Green Cross Poland tłumaczą, że powodów jest kilka. Pierwszy to stan zieleni w mieście. We wtorek przytaczaliśmy ranking serwisu BIQdata.pl, z którego wynika, że w Płocku dramatycznie brakuje parków, zieleńców, drzew i krzewów przy ulicach, blokach, domkach (zajmują jedynie 2,7 proc. powierzchni miasta) oraz lasów (odpowiednio 4,8 proc.). To w sumie 7,5 proc. - o wiele, wiele mniej niż w zdecydowanej większości polskich powiatów grodzkich.

- Płock, z jednej strony, charakteryzuje się silnymi walorami przyrodniczymi, a z drugiej - jest ośrodkiem silnie uprzemysłowionym - zaznacza Łukasz Witkowski z Green Cross Poland. W fundacji zauważono ponadto, że płocczanie potrzebują większej liczby przyjaznych przestrzeni publicznych i pobudzenia w budowaniu więzi międzyludzkich.

Green Cross Poland podpowiada, gdzie szukać inspiracji. Wśród przykładów jest ogród Prinzessinnengarten, który od 2009 r. prowadzony jest w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg. Założyła go organizacja pozarządowa. Zieleń zajmuje tam 6 tys. m kw., a w sezonie pracuje tam aż tysiąc wolontariuszy! Zebrane rośliny kupują lokalne restauracje, dzięki czemu można było zatrudnić aż 30 osób, które stale dbają o ogród i prowadzą zajęcia edukacyjne dla mieszkańców.

Organizatorzy akcji „Nasz ogród społeczny" podpowiadają też kolejny wzór. W Londynie społecznicy - nielegalnie - utworzyli sieć niewielkich ogrodów warzywnych, które powstały przy przystankach autobusowych jednej z linii autobusowej. Miasto zaakceptowało ich poczynania, a teraz pomaga nawet utrzymać te ogródeczki.

W maju zacznie się drugi etap programu „Nasz ogród społeczny". - Ogłoszony zostanie konkurs dla grup sąsiedzkich, które zechcą założyć kolejne ogrody. Ze wszystkich miast w Polsce. Także tych pilotażowych. Laureatom oczywiście pomożemy w tym zadaniu, a te ogrody zaczną powstawać wiosną 2016 - dodaje Katarzyna Herman.